

autorka: Dana Łukasińska

Antyгона w krynkach - fragmenty

z fragmentami „Antyfony” Sofoklesa w tł. St. Hebanowskiego

Scena 4. PROLOG

CHÓR Świat pełen jest cudów.
A nasze życie nigdy się nie kończy.
Żyjemy w innych. Wówczas i w tej chwili.
Przeszłość i przyszłość są jak siostry, które
choć podobne bardzo, to jednak są inne.
Gdy brat przeciw bratu staje z mieczem
bogowie odwracają oczy.
Czy są dziejów granice?
Ziemia płacze krwią rodzeństwa,
mściwe Erynie czekają zemsty.
Czy są bólu granice?
Historia będzie się powtarzać,
dopóki ludzie nie zaczną jej słuchać.
Więc posłuchajcie losów Antyfony,
którą tu, w Krynkach, Teresą wołali.
Kreon i Szymon - u steru miasta,
zbyt ufni władzy, którą posiadają.
Ismena i Ksenia, rozważne i prawe
skazane na życie tam, gdzie śmierć wokoło.

Historia będzie się powtarzać,
dopóki ludzie nie zaczną jej słuchać.
Zatem posłuchajcie.

Scena 5. SPISEK

Teby, czasy starożytne. TYREZJASZ, kapłan, (z opaską na oczach, jak niewidomy) i KORYFEUSZ (w ubraniu Politruka, oficera politycznego).

TYREZJASZ Spóźniłeś się.

KORYFEUSZ Skąd wiedziałeś? Skradałem się, jak przystało na szpiega. Chciałem ci zrobić zniechacę: buuuu! Znowu się nie udało. Szkoda.

TYREZJASZ To, że nie mam oczu, nie znaczy, że nie widzę.

KORYFEUSZ To, że mówisz, że nie widzisz, nie znaczy, że nie widzisz.

TYREZJASZ Skoro już wiesz, pozwolisz, że zdejmę opaskę? Jaka ulga! Czasem myślę, że naprawdę nie widzę.

KORYFEUSZ Masz w niej małe dziurki. Tak mi doniesiono.

TYREZJASZ Może od starości w przędzy porobiły się małe otworki, ale żebym świadomie szukał? Nigdy!

KORYFEUSZ Ludzie wierzą, że ślepy kapłan wieczerzy zdecydowanie lepiej niż ten, który widzi. Wierzą też, że to, co ich spotyka, ty widzisz wcześniej w wizjach zesłanych od bogów. Ale czy to znaczy, że masz wchodzić na ściany i spadać ze schodów? Nie. Tu mamy pełną zgodę.

TYREZJASZ Chciałeś się ze mną widzieć. Przejdźmy zatem do rzeczy.

KORYFEUSZ Widzieć, to dobre słowo. Bo w rzeczy samej chodzi o widzenie. Takie, które nam obu przyniesie korzyści.

TYREZJASZ I Tobom. Nie zapominaj o korzyściach dla Teb.

KORYFEUSZ Naturalnie. Chwała Tobom i ich.. królowi... Właśnie. Słyszałem, że przepowiedziałeś Kreonowi rychłą koronę.

TYREZJASZ Przecież wiesz, jak mu zależy na władzy.

KORYFEUSZ I ślepy by spostrzegł.

TYREZJASZ Powiedziałem więc to, czego pragnie. Na odczep się. Nawet nie rymowałem. Teraz mam go z głowy. Sam niech się martwi jak tę koronę zdobyć.

KORYFEUSZ Popraw mnie, jeśli się mylę: po śmierci Edypa to jego synowie rządzą Tebami. Każdy z synów ma prawo do tronu przez rok. Po tym czasie oddaje tron bratu.

TYREZJASZ Nie musisz mi opowiadać tego, co sam doradziłem Edypowi. To doskonały układ. Ja go wymyśliłem. Choć ubrałem w przepowiednię bogów. Może naprawdę widzę więcej? Ten system zapobiega niesnaskom i spiskom, gdyby jednemu z braci nie podobało się być wiecznym królewskim bratem. To musi być frustrujące: jesteś królewskim młodszym synem, czekasz kiedy brat "niestety" umrze, ale ten jak na złość płodzi potomków. Przeżyć ich wszystkich w dzisiejszych czasach - prawie niemożliwe. A tak, proszę: kończy się rok panowania Eteoklesa, więc wkrótce na tronie zasiądzie Polinik. I tak w kółko. Genialne!

KORYFEUSZ Chyba cię zmartwię. Kreon namawia Eteoklesa, by po roku rządów nie oddawał tronu bratu.

TYREZJASZ Dlaczego?

KORYFEUSZ Wmówił Eteoklesowi, że starszy od niego Polinik ma dosyć rocznego systemu. Gdyby nie twoja "rada" byłby królem do śmierci. Eteokles mu uwierzył i boi się, że jak odda tron - nigdy już na nim nie zasiądzie.

TYREZJASZ A jakie są prawdziwe powody?

KORYFEUSZ Bleeeee. Blee, bleee, tfu! Tak nie lubię tego słowa! Prawdziwe... Kreon liczy na to, że gdy Eteokles nie odda Polinikowi tronu, ten poszuka sojuszników i zechce odebrać władzę siłą.

TYREZJASZ I gdzie tu interes Kreona? Braci jest dwóch. Albo pierwszy albo drugi będzie rządzić.

KORYFEUSZ A jak się bracia w walce pozabijają?

TYREZJASZ Jest taka możliwość. Co jest dobre dla nas?

KORYFEUSZ I dla Teb. Nie zapominaj o dobru Teb.

TYREZJASZ Chwała Tebom i ich... politykom. Więc?

KORYFEUSZ Właśnie dlatego chciałem się z tobą widzieć. Trzeba namówić Polinika, by walczył o swoje. Ale to biorę na siebie. Polinik uczciwy jest i kocha brata. Bleeeee! To jest drugie słowo, którego w polityce nienawidzę: miłość. Aż mi ciarki po plecach przeszły z obrzydzenia!

TYREZJASZ Nam to się opłaca? Jak się bracia pozabijają? I tak zostanie Kreon.

KORYFEUSZ I twoje wyrocznie. Rozumiesz?

TYREZJASZ No tak! Genialne! Aż sobie opaskę założę. Mam! Widzę ją! Moją kolejną przepowiednię dla Kreona!

KORYFEUSZ No widzisz. Kocham tę robotę!

Scena 10. ŚMIERĆ

JERZY w mundurze Ludowego Wojska Polskiego. W trakcie monologu pojawia się DUCH ANDRZEJA ze śladami krwi na klatce piersiowej. Jerzy przygotowuje się do samobójstwa przez powieszenie na pasku. Duch Andrzeja pomaga mu w przygotowaniach.

JERZY Zawsze chciałem umrzeć jak bohater. Ale najpierw - żyć jak ty. Mądry, silny, doskonały. Pamiętasz tę aferę z dyrektorem, który sam się zesłał na Sybir? Nie miałem okazji się przyznać, ale to moja sprawka. To było w czterdziestym roku. Ty poszedłeś do lasu, ja też chciałem walczyć. W klasie wisiał portret Stalina. Zdjąłem go i podłożyłem pod dywan dyrektorowi komuniście. Cały dzień chodził "po Stalinie". Jak się dowiedział, sam na siebie doniósł. Można powiedzieć, jednego komunistę załatwiłem, co?

Strzelić sobie w łeb? - to byłoby za proste. Zresztą kula jest dla żołnierza. Ja nim nie jestem. To nie mundur czyni żołnierza, ale wiara w to, o co walczy. Tak mówiłeś. Kazali nam zająć stanowiska w krzakach. Dali znak ognia. Strzelałem niepewnie. Nikogo nie chciałem zranić. Co to za walka, jak celujesz do swoich? Usłyszałem świst i na policzek trysnęła krew kolegi, Jóźwiaka. Zacząłem strzelać jak opętany. Krzyczałem i strzelałem. Jezu, jak ja wtedy chciałem żyć! Ktoś krzyknął - zabiliśmy skurwysyna! Kogo? - dopytywano. "Mieszka" - padła odpowiedź. To mogła być moja kula, Andriusza. Jestem bratobójcą. Mówiłeś: idź na komisję, jak zostaniesz żołnierzem Ludowej Polski, dadzą spokój siostram. To nie był dobry plan. Daj mi rękę. Teraz tylko "widocznym skokiem odbić się od maty" ^{***} Lubieś wiersze, pamiętasz? ...Teraz!

Scena 23. MOSZE

Krynki, czterdziesty siódmy rok. KORYFEUSZ (POLITRUK), CHÓR jako MIEJSCOWI MIESZKAŃCY.

KORYFEUSZ Kto to zrobił? Jak? Mówcie! Inaczej sąd wojenny!

CHÓR Świtało, kiedy patrzymy: idzie.

Na plecach niósł graniczny słup.

Szedł w stronę wioski swej narzeczonej.

Tereski, która wczoraj została
rozstrzelana.

Krowy szłam doić, gdy patrzę:

Przez łąkę idzie.

Na plecach niósł graniczny słup

Dokąd to Mosze,

idziecie tak z rana?

Granicę, mówił, za wioskę przesuвам.

Jakże tak? Sam? A gdzie komisja?

A ten mi na to: to moja jest misja.

Na plecach niósł graniczny słup.

Jechali za nim. Wojsko, milicja.

Krzyczeli: stój, i ruki wwierch!

A Mosze szedł.

Na plecach niósł graniczny słup.

Byłem na polu. Pożegnać się,
bo ziemię dziad mój jeszcze uprawiał,

na polską stronę się przenosimy

bo nam granicę poprzestawiali,

i widzę Mosze, syn komisarza

przez pole idzie.

Na plecach niósł graniczny słup.

I pytam go: a gdzie ty idziesz,

życie narażasz?

A on mi na to:
tu będzie Polska,
tu grób wykopię mojej Teresce.
Wojsko strzelało.
Najpierw dla strachu
szły salwy w niebo.
Komendy padły: stój, bo zabijem!
Stój! Bo zastrzelim!
Potem już w niego. Nie słuchał
wcale.
Strzelili. Upadł. Na niego słup.
Ten, co go niósł.
Graniczny.

Scena 25. ŚLEDZTWO

Krynki. KORYFEUSZ (POLITRUK) i CHÓR jako MIESZKAŃCY KRYNEK.

KORYFEUSZ Chyba nie muszę mówić, co z wami będzie.

CHÓR Za co to, władzo?

KORYFEUSZ Nie za niewinność! W rzece przy Krynkach trupa złowiono.

CHÓR Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

KORYFEUSZ To była ona. Żona komisarza.

CHÓR A to nieszczęście! Rzeka zdradliwa! W wir ją wciągnęła!

KORYFEUSZ Tak, utonęła. Nic w tym dziwnego. Nóż miała w plecach.

CHÓR My nic nie wiemy!

KORYFEUSZ Chcę wiedzieć wszystko. Kiedy wróciła, z kim rozmawiała, czemu jest w rzece, nie w swoim domu, kto wbił jej nóż i jaki miał powód.

CHÓR My nic nie wiemy!

KORYFEUSZ To się okaże. Prętem metalowym bicie głowy, stanie w lodowatej wodzie, zrywanie paznokci, noce bez spania. Znam metody na mówienie. Nadal nie wiecie?

CHÓR Widziałam ją, jechała furą, chłop ją podwoził, co na targ jechał.

Ja też widziałam. Weszła do Krynek i cała zbladła.

Jak szkielet była. Chuda i biała. Z obozu szła.

Tylu spalono, ją oszczędzono. Czy to nie dziwne?

Ludzie mówili, że kapo była, i stąd przeżyła.

Mówią tak ci, co dom jej wzięli. Ładny, z ogródkiem.

Tylu zginęło. Tych Żydów naszych, co w Krynkach

żyli jeszcze przed wojną.

Najpierw Sowietci część z nich zesłała w czterdziestym roku.

To byli Żydzi, co im się wcale sowiecka władza nie podobała.

Potem Gestapo puściło z dymem całe pół miasta.

Nie pół, a więcej!

Ci, co się skryli, łapani byli przez szmalcowników.

Za to że Żydzi Pana Jezusa na krzyż skazali!

Kiedy to było! A dajcie spokój!

Po wojnie zaraz wróciło paru, ale na chwilę.

Bo wyjechali do Ameryki, do Palestyny, do innych krajów.

Nie chcieli mieszkać w mieście-mogile.

Niektórzy z nich do władzy poszli, do komunistów.

KORYFEUSZ A co z nieboszczką, zamordowaną?

CHÓR Wróciła chora, nie miała włosów.

Weszła na ganek swojego domu i zapłakała.

Nieprawda! Nikt jej nie widział, a wiem co mówię.

W domu co jej był, mieszkam od wojny.

Pusty był, duży, miał piec i dach miał.

Ksiądz go poświęcił, by dobrze służył

nam, chrześcijanom.

Nikt jej nie widział tu, w tym obejściu

Jak Boga kocham, że jej nie było.

Może kto myślał, że złoto chowa

i chciał zrabować. Ludzie to wilki!

A może sama śmierci szukała?

KORYFEUSZ Więc samej sobie nóż wbiła w plecy?

CHÓR My nic nie wiemy.

Może to banda, tych co po lasach

szukają Polski? Oni to mogli

zabić dla zemsty na komisarzu.

My nic nie wiemy.

I my niewinne.

My są Polaki i katoliki.

My w Boga wierzym.

Jak trzeba było, Żydów się biło,

ale by zabić?

Przecież to grzech jest.

Chociaż to Żydzi Pana Jezusa...

My nic nie wiemy!

Nic nie widzieli,

nic nie słyszeli.

My są niewinne.

*** wers z wiersza Rainera Marii Rilkego "Trupa"